

Andrzej KOŁAKOWSKI

Pomoc czy przemoc? Krytyczne sytuacje w zakładach poprawczych w okresie PRL na przykładzie Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich w Orszewie

Słowa kluczowe: zakład poprawczy, resocjalizacja, nieletni.

Keywords: community home, rehabilitation, juvenile.

Mimo że zakłady poprawcze (ZP) w Polsce były przedmiotem wielu opracowań, ich charakterystyka, szczególnie pisana z perspektywy historycznej, nie jest łatwym zadaniem. Szczególnych trudności nastręcza ocena pracy tych instytucji w okresie PRL. Podczas analizy działalności placówek nakładają się bowiem na siebie dwie perspektywy: totalitarnego ustroju państwa oraz totalizmu stanowiącego immanentną cechę relacji międzyludzkich w zamkniętych zakładach resocjalizacyjnych. W tym kontekście jawi się pytanie, w jakim stopniu patologiczne zjawiska, o których dowiadujemy się ze źródeł archiwalnych, były typowe dla zakładów poprawczych, w jakim zaś były one następstwem utopijnych założeń ustroju państwowego. Jednoznaczna odpowiedź na to pytanie jest niezwykle trudna, jako że rzeczywistość państwa i stworzonych przez nie instytucji zwykle wzajemnie się przenika.

Kolejnym problemem, przed którym staje badacz, jest niewielka liczba źródeł na temat wewnętrznej sytuacji w zakładach poprawczych w okresie PRL. Informacje o złych warunkach materialnych, nieregulaminowych karach, wykorzystywaniu wychowanków raczej nie znajdowały odzwierciedlenia w oficjalnych sprawozdaniach, a świat za murem był poznawczo niedostępny dla przeciętnego obywatela. Świadectwem reglamentacji wiedzy na temat instytucji wchodzących w skład peerelowskiego systemu represji może być choćby nadanie statusu dokumentu ściśle tajnego wykazowi zakładów poprawczych¹.

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi [dalej: IPN Łd], Pismo KGMO do Naczelnika Wydziału II-go Komendy Milicji Obywatelskiej w Łodzi z dn. 21.04.1955 r., sygn. 349/3.

Istotnym problemem, mającym wpływ na sytuację wychowawczą w zakładach, była niska jakość zatrudnionego personelu. Angażowanie przypadkowych osób na stanowiska wychowawców stanowiło normę. „Czy może wychowywać wychowawca, który był szewcem i z powodu domiaru zamknął warsztat?” – pytał wychowanek zakładu poprawczego u progu lat 60. XX w.² Zdarzało się, że wychowawcami zostawali byli wychowankowie, czego przykładem może być kariera Henryka Keniga, zatrudnionego w ZP w Studzieńcu w roku 1951. Zorganizował on na terenie zakładu kilkusobową bandę, która po dokonaniu ucieczki miała zajmować się rabunkiem³. Świadectwem niskiej jakości pracy wychowawczej może być także ucieczka wszystkich wychowanków z zakładu poprawczego w Głogowie, jaka miała miejsce w marcu 1957 r.⁴ Gwoli sprawiedliwości dodać trzeba, że brak odpowiednio przygotowanej kadry wychowawczej był również złą sprawą zakładów przedwojennych. Z interpelacji posłów PSL „Wyzwolenie” możemy się dowiedzieć, iż w studzienieckim zakładzie poprawczym w latach 20. XX w. wychowawcami i nauczycielami byli m.in. wydalony ze służby posterunkowy, były gajowy, były pracownik tartaku, były żandarm, a nawet byli wychowankowie⁵. Jednak w okresie międzywojennym problemy ZP w Studzieńcu stały się przedmiotem ogólnospołecznej debaty, a wychowawcy, którzy znęcali się nad wychowankami, zostali postawieni przed sądem.

Na podstawie dostępnych źródeł można stwierdzić, że władze komunistyczne nie wykazywały wielkiego zainteresowania sytuacją panującą w zakładach resocjalizacyjnych. Z raportu Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej (KGMO) z roku 1955 wynika, iż specjalne opracowanie poświęcone temu zagadnieniu, przekazane ministerstwu oświaty, zostało przez resort zupełnie zlekceważone⁶. Na fali październikowej „odwilży” instytucje odpowiedzialne za przeciwdziałanie przestępczości nieletnich opracowały projekt działań naprawczych. Stwierdzić jednak trzeba, że nie doprowadziło to do jakichś radykalnych zmian w sytuacji wychowanków. Można sądzić, że przyczyniła się do tego w znacznym stopniu niereformowalność systemu politycznego⁷.

Rzeczywiste rozmiary dramatu rozgrywającego się za bramą zakładów poprawczych dotarły do świadomości społecznej dopiero po strajkach sierpniowych. W 1981 r. Komisja Interwencyjna NSZZ „Solidarność” Regionu Dolno-

² S. Jedlewski, *Nieletni w zakładach poprawczych*, Warszawa 1962, s. 264.

³ IPN Ld, Akt oskarżenia przeciwko Henrykowi Kenigowi z dn. 10.06.1951 r., sygn. 12/1039 (pf).

⁴ IPN BU, Informacja w sprawie moralnego zaniedbania i przestępczości wśród nieletnich, sygn. 1550/3575.

⁵ *Interpelacja w sprawie Studzieńca*, „Myśl Niepodległa” 1926, nr 838, s. 696.

⁶ IPN BU, Informacja w sprawie moralnego zaniedbania i przestępczości wśród nieletnich...

⁷ Tamże; z raportu KGMO opracowanego na fali odwilży 1956 r. wynika, iż przyczyn wzrostu poziomu demoralizacji młodzieży upatrywano m.in. w braku pracy wychowawczej szkół, „odpedagogizowaniu” szkoły i nauczycieli, odrzuceniu w latach 1949–1956 metodyki harcerskiej w pracy z młodzieżą oraz zniszczeniu ruchu społecznego wokół dzieci i młodzieży i zastąpieniu go odgórnie założonym i odgórnie sterowanym TPD.

śląskiego dokonała audytu zakładów poprawczych funkcjonujących na terenie województwa wrocławskiego. Jego szokujące wyniki znalazły odzwierciedlenie w dwóch artykułach zamieszczonych w „Tygodniku Solidarność”⁸. Wynikało z nich, że fatalne warunki bytowe, niewykwalifikowana kadra wychowawcza, wykorzystywanie wychowanków, korupcja i wszechobecna przemoc stanowiły niezmienny element życia placówek. Pytanie, czy w opisanych warunkach możliwa była resocjalizacja, ma w zasadzie charakter retoryczny.

W 1981 r. w Polsce funkcjonowały 34 zakłady poprawcze, w których przebywało łącznie 3 tys. wychowanków. Bezpośredni nadzór sprawowały nad nimi sądy wojewódzkie – wydziały ds. nieletnich, a w Ministerstwie Sprawiedliwości za ich działalność odpowiadał Departament ds. Rodzinnych i Nieletnich⁹. Nadzór ten musiał być dalece niewystarczający, skoro wśród postulatów Komisji Zakładowej „Solidarność” ZP w Sadowicach k. Wrocławia znalazły się żądania podwyższenia stawek żywnościowych dla wychowanków do poziomu, który zapewni im prawidłowy rozwój fizyczny, uzdatnienia wody, aby nadawała się do picia, podniesienia stanu higieny (dostarczenia ciepłej wody do mycia przynajmniej dwa razy w tygodniu), poprawy estetyki sal sypialnych, podniesienia poziomu kształcenia młodzieży, w tym uruchomienia biblioteki, która do tej pory funkcjonowała jedynie „na papierze”¹⁰.

Zjawiskiem, które spotkało się z krytyką ze strony „Solidarność”, było również obciążanie wychowanków pracą ponad siły (stwierdzono, że młodzież pracowała nawet do 16 godzin dziennie). Istotnym problemem było lekceważenie zasad BHP, ukrywanie wypadków przy pracy (co uniemożliwiało ofiarom wypadków otrzymanie odszkodowania) oraz nagminne wykorzystywanie pracy wychowanków dla prywatnych potrzeb pracowników zakładów¹¹. Przemoc nie ograniczała się do wymierzania wychowankom kar cielesnych. Zdarzały się przypadki poniżania, a nawet torturowania wychowanków przez personel (wychowawców, strażników i obsługę placówek). Przykładem może być znęcanie się nad schwytanym uciekinierem z zakładu. Bito go pałą milicyjną, butami, przypalano podpalonymi gazetami, wreszcie przywiązano mu sznurek do genitaliów, który ciągnięto w celu zadawania bólu¹².

⁸ W „Tygodniku Solidarność” ukazały się dwa artykuły, od których wieje grozą: *Dziękuję za dobre wychowanie* („Tygodnik Solidarność” 1981, nr 14, s. 12–13) oraz Zbigniewa Jakubca, *Zakłady Poprawcze. Resocjalizacja czy demoralizacja?* („Tygodnik Solidarność” 1981, nr 27, s. 13). Pierwszy tekst stanowił fragment materiałów zgromadzonych przez Andrzeja Kaźmierczaka na potrzeby badań na temat „Aspiracje i model przyszłego życia wychowanków zakładów poprawczych”. Badaniami kierował doc. dr hab. Andrzej Jankowski. Podstawą tekstu Z. Jakubca był raport Komisji Interwencyjnej NSZZ „Solidarność” Regionu Dolnośląskiego. Komisja przez cały rok zbierała informacje o nadużyciach w zakładach poprawczych w województwie wrocławskim.

⁹ Z. Jakubiec, dz. cyt., s. 13.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² *Dziękuję za dobre wychowanie*, s. 12.

O tym, że sytuacje opisane w „TS” nie były wymysłem redakcji, przekonują wydarzenia, które miały miejsce w Schronisku dla Nieletnich w Orszewie (w województwie skierniewickim). Był to drugi po Malborku zakład o zaostrzonym rygorze, który z czasem przekształcono w schronisko dla nieletnich. Kierowano do niego młodzież skazaną za przestępstwa o dużym ciężarze gatunkowym. Spośród przebywających w placówce wychowanków 52% było skazanych za morderstwa, 39% za gwałty, pozostali za rozboje z użyciem ostrych narzędzi (stan na rok 1981)¹³.

W zakładzie funkcjonowała szkoła podstawowa i zawodowa, w której młodzież przygotowywano do zawodu ślusarza, stolarza, elektryka, mechanika, spawacza i kowala. W strukturze placówki, oprócz zasadniczej szkoły zawodowej, funkcjonował internat oraz warsztaty, w skład których wchodziły działy drzewny, mechaniczny, elektryczny, spawalnica, kuźnia, siatkarnia i gospodarstwo rolne. Powierzchnia gruntów wynosiła ogółem 5 ha, z czego ok. 3,5 ha stanowiła ziemia orna, a 1,5 ha ogród. Prowadzono też hodowlę świń. W 1981 r. było ich 89. Połowa hodowli była przeznaczona na potrzeby zakładu, połowę zabierało państwo¹⁴. Zakład posiadał dwa boiska sportowe, a także (co wówczas zdarzało się nadzwyczaj rzadko) własny, pełnowymiarowy basen pływacki.

W kształceniu zawodowym wychowanków starano się uwzględniać ich osobiste predyspozycje. Nowo przybyli przechodzili w okresie diagnostycznym przez wszystkie działy warsztatów i dopiero na tej podstawie wybierano dla nich dalszy kierunek szkolenia zawodowego. Ostateczna decyzja w tym zakresie była podejmowana komisyjnie.

Dyrektorem placówki w opisywanym okresie był Edwin Nortonowicz. Miał do pomocy czterech zastępców. W momencie, kiedy Nortonowicz obejmował zakład, przebywało w nim 150 chłopców, a kierownictwo zakładu składało się z trzech osób¹⁵.

Tabela 1. Kadra kierownicza zakładu poprawczego w Orszewie

Imię i nazwisko	Funkcja
Edwin Nortonowicz	dyrektor schroniska
Bonifacy Kopaczyk	z-ca dyr. ds. internatu
Jan Lepieszko	z-ca dyr. ds. szkoły
Zbigniew Rothimel	z-ca dyr. ds. warsztatów
Jacek Urbańczyk	z-ca dyr. ds. administracyjnych

Źródło: opracowanie własne na podst. IPN Ld, Słowny opis zagrożenia, sygn. O35/15.

¹³ IPN Ld, Notatka służbowa z rozmowy z dyr. Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich w Orszewie Edwinem Nortonowiczem z dn. 26.10.1981 r., sygn. O35/15.

¹⁴ IPN Ld, Notatka służbowa z rozmowy z dyrektorem ZP w Orszewie Edwinem Nestorowiczem, z dnia 14.08.1981 r., sygn. O35/15.

¹⁵ IPN Ld, Słowny opis zagrożenia. Notatka służbowa sporządzona przez kpt. Kazimierza Okońskiego, sygn. O35/15.

W placówce funkcjonował także ośrodek diagnostyczno-badawczy, w ramach którego przewidziano etat psychologa, lekarza stomatologa ($\frac{1}{3}$ etatu), lekarza internisty ($\frac{2}{3}$ etatu), psychiatry ($\frac{1}{2}$ etatu) i pielęgniarki (pełny etat)¹⁶. Jeśli zachodziła potrzeba, młodzież korzystała z usług zewnętrznej przychodni specjalistycznej, natomiast w przypadku konieczności leczenia szpitalnego chłopców umieszczano w szpitaliku znajdującym się na terenie zakładu. Tylko w sytuacji podejrzenia o chorobę psychiczną umieszczano młodzież poza zakładem, kierując ich na oddział dla podsądnych w szpitalu psychiatrycznym.

Tabela 2. Personel ośrodka diagnostyczno-badawczego

Imię i nazwisko	Funkcja
Waldemar Piekarski	Psycholog
Zdzisław Lewandowski	Stomatolog
Jan Polkowski	Internista
Ewa Bizon	Psychiatra (ordynator oddziału psychiatrycznego, biegła sądowa)
Lilianna Ziębińska	Pielęgniarka

Źródło: opracowanie własne, na podst. notatki służbowej dotyczącej operacyjnego sprawdzenia, krypt. „Poprawczak” z dn. 13.01.1982 r. (IPN Ld, sygn. O35/15).

Do zakładu przypisany był także Ośrodek Selekcyjno-Diagnostyczny z siedzibą w Płocku przy ul. Grodzkiej 8, zatrudniający pięciu specjalistów¹⁷.

Struktura zatrudnienia w zakładzie orszewskim wynikała z organizacji zakładu. Trzeba powiedzieć, że liczba nauczycieli i wychowawców, w stosunku do składu kierownictwa, przedstawiała się nader skromnie. W szkole zatrudnionych było zaledwie sześciu nauczycieli (wliczając nauczycieli zawodu), a w internacie tyluż wychowawców (przy czym jeden z nich pełnił jednocześnie funkcję kierownika).

Tabela 3. Kadra dydaktyczna ZP w Orszewie

Imię i nazwisko	Funkcja
Inż. Zenon Suchecki	Nauczyciel przedmiotów zawodowych
Inż. Ryszard Minkowski	Nauczyciel przedmiotów zawodowych i ścisłych
Barbara Kwiecień	Nauczyciel języka polskiego i przedmiotów humanistycznych
Alfreda Rybka	Nauczyciel języka polskiego i przedmiotów humanistycznych
Jerzy Wiśniewski	Nauczyciel zawodu – obróbka ręczna, siatkarnia, obróbka mechaniczna i kuźnia
Ryszard Mechecki	Nauczyciel zawodu – obróbka mechaniczna, elektryk

Źródło: opracowanie własne, na podst. notatki służbowej dotyczącej operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Poprawczak” z dn. 13.01.1982 r. (IPN Ld, sygn. O35/15).

¹⁶ IPN Ld, Notatka służbowa dotycząca operacyjnego sprawdzenia krypt. „Poprawczak” z dn. 13.01.1982 r., sygn. O35/15.

¹⁷ Tamże.

Tabela 4. Personel wychowawczy internatu ZP w Oryszewie

Imię i nazwisko	Przydział
Wiesław Zaręba, Zofia Dybiec	Grupa I
Ewa Nortonowicz, Andrzej Dybiec	Grupa II
Zygmunt Krynicki, Bonifacy Kopaczyk	Grupa III
Henryka Żukowska	Pracznia
Władysława Sieczka	Szwaczka

Źródło: opracowanie własne, na podst. notatki służbowej dotyczącej operacyjnego sprawdzenia krypt. „Poprawczak” z dn. 13.01.1982 r. (IPN Łd, sygn. O35/15).

Nadzór na placówką pełniła prezes Sądu Wojewódzkiego w Skierniewicach Janina Poborczyk. W sprawach wychowania i nauczania placówka była kontrolowana przez Kuratorium Oświaty i Wychowania, jednak wizytatorzy kuratorium mogli przeprowadzać kontrole placówki wyłącznie za zgodą prezesa Sądu Wojewódzkiego. Do wizytacji zakładu byli zobowiązani także inspektorzy okręgu warszawskiego podlegający Departamentowi Spraw Rodzinnych i Nieletnich w Ministerstwie Sprawiedliwości. Osobami wizytującymi Oryszew na przełomie lat 70. i 80. byli: Anna Szymańska – inspektor ds. nieletnich Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, Wieńczysław Boczkowski – st. inspektor ds. szkolnych Sądu Wojewódzkiego w Łodzi, Henryk Jadczyk – st. inspektor ds. warsztatów z zespołu technicznego przy Ministerstwie Sprawiedliwości. Nadzór finansowy sprawował starszy referent Sądu Wojewódzkiego w Łodzi Andrzej Woźniakowski¹⁸.

W roku 1981 nieformalną instytucją kontrolującą placówkę stała się Służba Bezpieczeństwa. Z analizy dokumentów wynika, że bezpośrednim powodem zainteresowania SB placówką w Oryszewie była działalność Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Zainteresowania milicji koncentrowały się szczególnie wokół jej przewodniczącego – wychowawcy Andrzeja Dybca.

Pierwsze meldunki (oznaczone jako tajne, sporządzane w jednym egzemplarzu) pochodzą z sierpnia 1981 r. i dotyczą ogólnych informacji o zakładzie oraz o przynależności organizacyjnej pracowników placówki. Dowiadujemy się z nich, że na 63 pracowników zatrudnionych w roku 1981 (liczba ta obejmuje personel wychowawczy i administracyjny) 14 osób należało do PZPR (przy czym dwóch członków partii było jednocześnie członkami „Solidarności”), 54 osoby należały do ZNP, a 9 do „Solidarności”. Do nowego związku wstąpiło trzech pedagogów, pięciu strażników i palacz¹⁹. Początkowo „Solidarność” liczyła 14 członków, ale część wycofała się, jak to określono, „po ostatnich strajkach” (prawdopodobnie chodziło o akcję protestacyjną przeprowadzoną w schronisku 1.08.1981 r.)²⁰.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ IPN Łd, Notatka służbowa ppor. Janusza Czachorowskiego z rozmowy z dyr. Nortonowiczem z dn. 11.08.1981 r., sygn. O35/15.

²⁰ Tamże.

Niewątpliwie między przewodniczącym Solidarności a dyrektorem istniał poważny konflikt, dyrektor dążył do zwolnienia go z pracy środkami formalnymi (wystąpił do prezesa sądu o dyscyplinarne zwolnienie z pracy przewodniczącego „S”, zarzucając mu nadużywanie alkoholu) i nieformalnymi – gdyby dość wątpliwy zarzut alkoholizmu nie utrzymał się, donosił – jakby na wszelki wypadek – że związkowiec posiada w domu karykatury Breżniewa, a jego żona (również zatrudniona w zakładzie) jest ekspertem NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych w gminie Wiskitki²¹.

W dniu 26.10.1981 r. do KWMO w Skierniewicach wpłynął donos, informujący, że Dybiec rozkolportował na terenie zakładu ulotki wzywające wychowanków do podjęcia akcji protestacyjnej mającej na celu poprawę warunków społecznych młodzieży i personelu pedagogicznego. Jak wynika z treści meldunku milicyjnego, źródłem tej informacji nie był dyrektor, co dowodzi, że wśród kadry placówki milicja miała niewiedzących o sobie tajnych informatorów. Można sądzić, że planowana akcja protestacyjna stała się bezpośrednią przyczyną przekazania sprawy Służbie Bezpieczeństwa²².

W wyniku działań operacyjnych ujawniono problemy, które kwestie aktywności działaczy związkowych zepchnęły na dalszy plan. Dybiec był wprawdzie nadal przedmiotem obserwacji, niemniej wskutek informacji, które w dniu 23.10.1981 r. przekazał kontakt operacyjny SB, zainteresowania służb skoncentrowały się w większym stopniu wokół dyrektora placówki. Zgodnie z uzyskanymi danymi, wśród pracowników schroniska panował nastrój niezadowolenia wywołany przede wszystkim jego autorytaryzmem. Oskarżano go także o niegospodarność, „klikowość”, przyjmowanie łapówek, wykorzystywanie wychowanków do prywatnych celów oraz o pozbywanie się z zakładu wartościowych wychowawców²³. Zdaniem informatora, złą atmosferę miały dodatkowo potęgować działania przewodniczącego „Solidarności”²⁴. Jako przykłady wymieniał zapoznanie wychowanków z treścią przywoływanego we wstępnej części artykułu z „Tygodnika Solidarność” o sytuacji w zakładach poprawczych, miał im także pokazywać publikacje uznawane przez władze za „wrogie”. W przekonaniu informatora, mogło to wywrzeć negatywny wpływ na wychowanków (jak można się domyślać, miał na myśli bunt)²⁵. Podobny pogląd przedstawiał dyrektor, który uważał, że działalność Dybca może doprowadzić do zbiorowej ucieczki, co wzięwszy pod uwagę charakter popełnionych przez podopiecznych schroniska czynów, mogłoby w „istotny sposób wpłynąć na poziom bezpieczeństwa w kraju”.

²¹ Wynika to z relacji innych pracowników (Alfredy Rybki, Stanisława Działkowskiego), a także z oceny funkcjonariuszy biorących udział w operacji „Poprawczak”, sygn. O35/15.

²² IPN Łd, Notatka służbowa z dnia 24.10.1981 r., sygn. O35/15.

²³ IPN Łd, Słowny opis zagrożenia. Notatka służbowa sporządzona przez kpt. Kazimierza Okońskiego, sygn. O35/15.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

Czy obawy te były zasadne? Można się zastanawiać, w jaki sposób treść artykułu mogła wpłynąć na postawy wychowanków, niemniej należy zauważyć, że przebywający w placówce chłopcy mogli skonfrontować zawarte w nim dane z własnymi doświadczeniami. W tej sytuacji omawianie tekstu z czasopisma mogło mieć nawet walor wychowawczy. Można sądzić, że Dybiec, który był niewątpliwie zaangażowany w proces odnowy zakładów poprawczych, uznał, że warunkiem rzeczywistych zmian będzie dopiero upodmiotowienie przebywającej w poprawczakach młodzieży. Świadomość, że ktoś nareszcie ujawnił trudną sytuację placówek, mogła w nich wzbudzić nadzieję na poprawę warunków. Zasadności tej tezy dowodzi fakt, że po zapoznaniu wychowanków z tekstem, w Orszewie nie doszło do żadnych nadzwyczajnych zdarzeń (buntu, zbiorowej ucieczki itp.).

Plan działań operacyjnych w sprawie obiektowej o kryptonimie „Poprawczak” został zatwierdzony 27.10.1981 r. Określone w nim zadania obejmowały: ustalenie przyczyn niezadowolenia personelu, niedopuszczenie do powstania znacznej frustracji u wychowanków, rozładowania sytuacji konfliktowej w zakładzie oraz kontrolowanie „szkodliwego wpływu działaczy «Solidarności» na wychowanków zakładu”²⁶. Oprócz obserwacji kadry przez funkcjonariuszy MO i SB wśród zaplanowanych działań znalazło się także pozyskanie tajnego współpracownika spośród załogi²⁷.

Zgromadzony w toku rozpracowywania operacyjnego materiał potwierdził większość zarzutów stawianych dyrektorowi. Można odnieść wrażenie, że patologiczne zjawiska, jakie uwidoczniły się w pracy placówki, były wypadkową jego specyficznej osobowości i systemu wielopiętrowego klientyzmu, stanowiącego immanentną cechę rzeczywistości społeczno-politycznej przełomu lat 70. i 80.

Niekorzystne zmiany zaznaczyły się krótko po objęciu kierownictwa przez Nortonowicza. Od początku dążył on do redukcji liczby wychowanków przy zachowaniu liczby etatów. Wcześniej zakład dysponował 150 miejscami, a wychowankowie byli zorganizowani w 6 grup wychowawczych:

- 1) schronisko,
- 2) grupa selekcyjna,
- 3) półwolnościowa,
- 4) trzy zwyczajne grupy wychowawcze²⁸.

Już sama decyzja o zredukowaniu zakładu – posiadającego infrastrukturę pozwalającą na przyjęcie 150 podopiecznych – do roli schroniska rodzi wątpli-

²⁶ IPN Ld, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Poprawczak” z dn. 27.10.1981 r., sygn. O35/15.

²⁷ Tamże. Tajnego współpracownika (TW) od kontaktu operacyjnego (KO) różni poziom świadomości współpracy. KO nie podpisywał zobowiązania do współpracy, mógł nie wiedzieć o odgrywanej przez siebie roli, mogła być nawet przed nim ukryta tożsamość funkcjonariusza. TW był natomiast świadomym i na ogół wynagradzanym finansowo współpracownikiem służb.

²⁸ IPN Ld, Notatka służbowa z rozmowy z Andrzejem Dybcem z dn. 24.02.1982 r., sygn. O35/15.

wości, dalsze obniżanie ich liczby przez nowego dyrektora powinno wzbudzić czujność organów nadzoru. Tymczasem wskutek podejmowanych przez niego działań liczba wychowanków ulegała stopniowej redukcji, osiągając w 1982 r. 33 osoby²⁹. Przy tak niewielkiej liczbie podopiecznych w schronisku było zatrudnionych 58 osób, w tym, jak wspomniano wyżej, aż 5 na stanowiskach kierowniczych. Niektóre etaty zajmowały osoby nieposiadające wymaganego przepisanymi wykształcenia. Funkcje referenta ds. pedagogicznych pełniła osoba z wykształceniem podstawowym (żona kierownika internatu), zastępca dyrektora ds. administracyjnych (szwagier dyrektora) oraz jedna z wychowawczyń (żona) legitymowali się wykształceniem średnim. W tym samym czasie z pracy usunięto wiele osób z formalnym przygotowaniem zawodowym. Przede wszystkim Bogdana Witkowskiego – byłego kierownika internatu ZP w Studzieńcu i byłego dyrektora Oryszewa (wyższe wykształcenie w zakresie resocjalizacji), Ryszarda Rybkę (magisterium w zakresie resocjalizacji), Jadwigę Kozak-Witkowską (wykształcenie wyższe pedagogiczne). Do odejścia został również zmuszony psycholog placówki³⁰.

Stosowanie praktyk mobbingowych przejmowało różne formy. Pracownicy obsługi, która zamiast wykonywać obowiązki wynikające z etatu praczki, pełniła rolę pomocy domowej (opiekowała się dzieckiem, wykonywała prace porządkowe w domu dyrektora, a w razie potrzeby była wysyłana do pracy w gospodarstwie rolnym jego rodziców), kiedy upomniwała się o swoje prawa, zagrożono zwolnieniem z pracy³¹. Podobny charakter miał również początek konfliktu między dyrektorem a wychowawcami Stanisławem Działkowskim i Henrykiem Rybką, który zakończył się zwolnieniem z pracy jednego z nich i rentą chorobową drugiego. Problemy rozpoczęły się od momentu, kiedy odmówili zaangażowania się w intrygę mającą na celu „zlikwidowanie” Bogdana Witkowskiego i Andrzeja Dybca³².

Po pozbyciu się Rybki dyrektor podjął próbę usunięcia z zakładu jego żony. Sytuacja ta może stanowić egemplifikację stosowanych przez niego metod. Zarzuty wysunięte wobec nauczycielki miały bardzo poważny charakter. Oskarżono ją o nakłanianie wychowanków do pisania fałszywych oświadczeń przeciwko kierownictwu placówki, zarzucono jej bicie i poniżanie wychowanków, sugerowano nawet utrzymywanie intymnych stosunków z podopiecznymi³³. W postępowaniu nie przedstawiono jednak żadnych konkretnych dowodów.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ IPN Łd, Pismo Henryka Żukowskiego do Komisji Interwencyjnej NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze, sygn. O35/15.

³² IPN Łd, Pismo Stanisława Działkowskiego z dn. 1.02.1982 r., sygn. O35/15.

³³ IPN Łd, Orzeczenie Komisji Dyscyplinarnej I Instancji dla nauczycieli zatrudnionych w zakładach dla nieletnich przy Prezesie Sądu Wojewódzkiego w Łodzi z dn. 8.10.1979 r., sygn. O35/15.

Można wątpić, czy składane na ręce wychowawczyni oświadczenia były fałszywe, choć jest prawdopodobne, że bez sugestii z jej strony nigdy by nie powstały. Pierwsze oświadczenie dotyczyło pobicia wychowanka przez dyrektora i kierownika internatu, dwa pozostałe napisali chłopcy prześladowani w zakładzie przez „gitów”³⁴. Jest wysoce prawdopodobne, że obawiali się oni złożyć zażalenie, możliwe też, że nie wiedzieli, komu mogliby powiedzieć o swoich kłopotach. Obawy ich wydają się uzasadnione w kontekście faktu, że wychowawczyni odmówiła przekazania otrzymanych skarg bezpośrednim przełożonym. Można sądzić, że jej postawa była uzasadniona obawą o bezpieczeństwo autorów oświadczeń.

Rybce zarzucono także namawianie matki wychowanka, który targnął się na życie, do złożenia skargi w Ministerstwie Sprawiedliwości. Powodem próby samobójczej miało być pobicie oraz wydanie chłopcu polecenia pracy na mrozie przy rozładunku węgla w samej piźarni. Nauczycielka oświadczyła matce wychowanka, że w skardze do ministerstwa może się na nią powołać³⁵. Zaskakujące, że złożenie skargi do ministerstwa, a więc do organu nadzorującego, mogło być przedmiotem postępowania dyscyplinarnego, dziwi również, że wychowawczyni, która ewidentnie stawiała w obronie ofiar przemocy, została oskarżona o jej stosowanie.

W prowadzonym postępowaniu dyrektor zeznał, że pewnego dnia zauważył opuchniętą głowę i sine pręgi na plecach wychowanka oraz, że – jego zdaniem – obrażenia te wynikały z pobicia przez wychowawczynię (opuchlizna miała być skutkiem kopnięcia w głowę przez A. Rybkę). Dyrektor nie był w stanie wytłumaczyć, dlaczego nie skierował wówczas chłopca na badania lekarskie ani też dlaczego nie zgłaszał tego i innych wypadków w chwili powzięcia o nich informacji³⁶.

Orzeczenie komisji dyscyplinarnej budzi wiele wątpliwości. Mimo że większość zarzutów nie została potwierdzona, nauczycielce udzielono nagany, natomiast dyrektor, który pomówił pracownika, nie poniósł żadnych konsekwencji. Uznano, że zażyłe kontakty z wychowankami są wymysłem wychowanka, który ją o to oskarżył (jak się później okazało, został do tego zmuszony przez dyrektora), uniewinniono ją z zarzutu znęcania się nad wychowankami, ale w uzasadnieniu napisano, że stosowała niewłaściwe metody wychowawcze (nie wskazano, o jakie metody chodziło ani też na czym miałyby polegać ich niewłaściwość). Jedynym zarzutem, który się utrzymał i na podstawie którego wymierzono jej karę nagany, było zmuszanie wychowanków do pisania fałszywych oświadczeń (mimo że oświadczenia nie zawierały fałszywej treści, a wychowankowie byli raczej zachęcani niż zmuszeni do ich napisania)³⁷.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

Podobnymi metodami pozbyto się z zakładu kilku innych pracowników. Ich opinie na temat stosowanych przez Nortonowicza praktyk znajdują interesujące potwierdzenie w meldunku SB. W jednej z rozmów, jaką oficer bezpieczeństwa przeprowadził z dyrektorem na temat Dybca, Nortonowicz stwierdził, że po dyscyplinarnym zwolnieniu przewodniczącego „Solidarności” „będzie nareszcie miał oczyszczony teren”. Cytując esbeka,

powyższy zwrot [...] może mieć inny kontekst, jeśli się weźmie pod uwagę informacje dot. Nortonowicza [...] dlatego też zasadnym wydaje się [...], by komisja rozpatrywała szerszy zakres spraw dot. sytuacji w zakładzie w Oryszewie³⁸.

Patologia życia zakładowego znacząco wpływała na sytuację wychowanków. W opinii nauczycielki Barbary Kwiecień, warunki, jakie im stworzono, były fatalne. W placówce było zimno, a internat mimo jesiennych chłódów nie był opalany, wychowankowie nie otrzymywali również ciepłej bielizny, chodzili ubrani w robocze dreluchy, spali jedynie pod kocami. Z jej relacji wynika także, że byli niedożywieni. Mieli otrzymywać na śniadanie słodzoną bułkę, a do godziny 16.00 jedynie suchy chleb, który popijali wodą z kranu. Po godzinie 17.00 nie otrzymywali żadnych posiłków³⁹. Opinia ta wydaje się przesadzona. Biorąc pod uwagę, że w zakładzie istniało gospodarstwo rolne, żywności nie powinno brakować. Nawet jeśli założy się różnego rodzaju malwersacje, trudno sobie wyobrazić, żeby kierownictwo zakładu zaryzykowało głodzenie wychowanków, dysponując własnymi warzywami i mięsem. Taka sytuacja, utrzymująca się przez dłuższy czas, z całą pewnością zakończyłaby się buntem. Trzeba też zauważyć, że w innych relacjach nie pojawiają się wzmianki o głodzeniu wychowanków, choć jest mowa o biciu, poniżaniu i trudnych warunkach socjalnych⁴⁰. Trudne warunki bytowe sygnalizowali działacze „Solidarności” wielu zakładów, niewątpliwie więc informacje o nieopalanym budynku i braku ciepłej bielizny należy uznać za wiarygodne.

Przemoc stosowana w schronisku wobec chłopców przyjmowała dwojaką formę. Wychowawcy bili wychowanków osobiście lub wykorzystywali do tego przywódców „drugiego życia”. Jednemu z podopiecznych wychowawca wybił szczękę. Chłopak został przewieziony do szpitala, a po założeniu opatrunków natychmiast przewieziono go z powrotem do schroniska. Dyrektor chciał za wszelką cenę uniknąć skandalu⁴¹. Innym razem kierownik internatu miał pobić wychowanka, gdyż ten, wyjeżdżając na wycieczkę, nie miał zasznurowanego buta⁴². W przypadku pobić wychowawcy lub psycholog dokonywali odpowiednich wpisów w dokumentacji, aby usprawiedliwić użycie siły.

³⁸ IPN Ld, Notatka służbowa por. A. Wróbla dot. operacyjnego sprawdzania krypt. „Poprawczak”, z dn. 6.11.1981 r., sygn. O35/15.

³⁹ IPN Ld, Notatka służbowa dotycząca sytuacji i nastrojów panujących w Schronisku dla Nieletnich w Oryszewie z dn. 23.10.1981 r., sygn. O35/15.

⁴⁰ IPN Ld, Wypowiedzi Alfredy Rybki, Stanisława Działkowskiego, sygn. O35/15.

⁴¹ Tamże.

⁴² IPN Ld, Pismo Stanisława Działkowskiego z dn. 1.02.1982 r., sygn. O35/15.

Do dyscyplinowania wychowanków odmawiających współpracy wykorzystywano również przywódców „drugiego życia”. Zdarzały się przypadki pobicia do nieprzytomności wskazanych przez dyrektora chłopaków. Skutkiem brutalnego traktowania były samouszkodzenia i ucieczki. Zgodnie z przepisami, każdy przypadek ucieczki powinien być zgłoszony do sądu, a poszukiwania powinna prowadzić milicja. W zakładzie powinien znajdować się też rejestr ucieczek wychowanków. Tymczasem w Orszewie dokumentacja ta nie była prowadzona rzetelnie⁴³. Działo się tak dlatego, że w wypadku takiego zdarzenia starano się nie powiadamiać sądu ani organów ścigania, tylko wysyłano za uciekinierami pościg składający się z wychowawców i... zaufanych wychowanków⁴⁴. Zdarzało się, że po doprowadzeniu do grupy uciekinier był brutalnie rozliczany. W jednym przypadku chłopak został pobity przez dyrektora, następnie zrobili to namówieni przez niego wychowankowie, a na końcu strażnicy⁴⁵.

Nieformalne procedury poszukiwania wychowanków były możliwe dzięki dobrym stosunkom dyrektora z komendantem posterunku w Wiskitkach i dobrym relacjom z komendą miejską MO w Żyrardowie⁴⁶. Lokalna milicja była zadowolona z takiego stanu rzeczy. „Samodzielność” dyrektora w zakresie chwywania uciekinierów sprawiała, że funkcjonariusze mieli mniej pracy⁴⁷. Zdarzało się, że wychowankowie, którzy ruszali w pościg za swoimi kolegami, dokonywali po drodze włamań, które ze względu na nieformalny charakter pościgu były tuszowane⁴⁸.

Wychowankowie współpracujący z kierownictwem byli nagradzani przepustkami, których udzielano bez porozumienia z sądem, a często wbrew woli wychowawców i zdrowemu rozsądkowi. Jednemu z wychowanków udzielono urlopu, choć oczekiwał on w schronisku na umieszczenie w zakładzie karnym. W opinii wychowawców dyrektor miał udzielać też nieuzasadnionych przepustek w zamian za prezenty od rodziców⁴⁹.

Nagminnym zjawiskiem było wykorzystywanie wychowanków do pracy. W Orszewie opiekowali się oni prywatną hodowlą królików dyrektora, wykonywali prace polowe w gospodarstwie rolnym rodziców Nortonowicza, myli mu samochód, a także wykonywali rozliczne prace remontowo-budowlane⁵⁰. Rękami wychowanków został m.in. wykonany remont instalacji grzewczej placówki, choć według dokumentacji remontowała ją prywatna firma. Nie wiadomo, jak

⁴³ IPN Ld, Notatka służbowa z rozmowy z Andrzejem Dybcem...

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ IPN Ld, Informacja dotycząca Schroniska dla Nieletnich w Orszewie z dn. 18.06.1982 r., sygn. O35/15.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ IPN Ld, Meldunek operacyjny wydziału III KWMO w Skierniewicach, z dn. 17.01.1983 r., sygn. O35/15.

rozdysponowano przyznane na remont 284 tys. złotych, niewątpliwie jednak na terenie zakładu żaden z wychowawców nie widział robotników z zewnątrz⁵¹.

Wszystkie te sytuacje były możliwe dzięki umiejętności budowania dobrych relacji z osobami, od których Nortonowicz był w jakiś sposób zależny. Dobre stosunki, jakie łączyły go z prezesem Sądu Wojewódzkiego w Skierniewicach Janiną Póborczyk (w jednym z dokumentów zostały one określone jako „zażyłe”) oraz z sekretarzem gminnym PZPR w Wiskitkach, zapewniały mu bezkarność. Większość wizytatorów była wcześniej pracownikami zakładu i w ten sposób krąg się domykał⁵². Nortonowicz był też w dobrej relacji z nadzorem szczebla centralnego, m.in. z inspektorem ds. nieletnich Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, inspektorem ds. warsztatów z zespołu technicznego przy Ministerstwie Sprawiedliwości czy pracownikiem Departamentu Spraw Rodzinnych i Nieletnich Ministerstwa Sprawiedliwości⁵³. Dzięki takim koneksjom mógł być zupełnie autonomiczny w podejmowanych decyzjach kadrowych i administracyjnych. Zwolnienie z pracy wychowawcy z przygotowaniem pedagogicznym i zatrudnienie w to miejsce żony z wykształceniem średnim nie nastręczało żadnych trudności⁵⁴. W okresie stanu wojennego nawiązał także bliskie relacje z komisarzem wojskowym w Wiskitkach.

Swoją pozycję zbudował, świadcząc usługi na rzecz pracowników nadzoru. Wychowankowie Orszewa pracowali m.in. przy budowie willi pani prezes Sądu Wojewódzkiego w Skierniewicach, w warsztatach szkolnych wykonywano również meble do jej domu. Chłopcy z Orszewa byli zatrudnieni przy budowie schodów i zakładaniu barierki w prywatnym domu jednego z pracowników ministerstwa sprawiedliwości. Budując domy urzędnikom, budowali jednocześnie pozycję dyrektora⁵⁵.

W wyniku sprawy obiektowej o kryptonimie „Poprawczak” ujawniono szereg nieprawidłowości, wykroczeń i przestępstw. Dyrektorowi zakładu postawiono 27 zarzutów, a sprawę przekazano do dalszego prowadzenia Wydziałowi Przestępczości Gospodarczej KWMO w Skierniewicach. Wśród zarzutów znalazły się m.in. kradzież materiałów budowlanych, benzyny i paszy poznaczonej dla inwentarza zakładu, wykonywanie w warsztatach szkolnych przedmiotów do prywatnego mieszkania Nortonowiczów, wywiezienie z zakładu desek i boazerii (prawdopodobnie do mieszkania jednego z byłych pracowników zakładu), przeprowadzanie remontów rękami wychowanków, pobieranie łapówek w zamian za obietnice zwolnienia z zakładu (wiedząc z dokumentacji, którzy wychowankowie wyjdą na wolność, obiecywał rodzicom interwencję w ich sprawie). Nadużycia stwierdzono również w gospodarstwie rolnym⁵⁶.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

Zarzucono mu ponadto niewłaściwą gospodarkę godzinami pracy (Lepieszko i Kopaczyk wypracowywali nadgodziny w ramach swojego etatu), w grafiku szkolnym figurowała osoba przebywająca na kontrakcie w Libii, a jego godziny wypracowywał instruktor zawodu. Dyrektor przydzielał sobie zajęcia z WF i przysposobienia obronnego, których nie prowadził (pozostawiał wychowanków po opieką strażników lub nauczycieli szkoły)⁵⁷.

Panujące w zakładzie warunki z pewnością nie sprzyjały resocjalizacji. Wychowankom – którzy na co dzień przyglądali się przestępstwom popełnianym przez kierownictwo placówki, byli wykorzystywani w rozgrywkach między dyrektorem a kadrami wychowawczą, widzieli, jak aktywni uczestnicy „drugiego życia” byli nagradzani przez dyrektora urlopami – trudno było zapewne wznieść w sobie motywację do pracy nad sobą. Wykonywanie prac na rzecz dyrektora zapewne przynosiło im korzyści, wytwarzało jednak również przekonanie, że zasady rządzące światem przestępców nie różnią się zbyt wiele od zasad, którymi kierują się przedstawiciele społeczeństwa, które skazało ich na życie za murem.

Odpowiadając na pytanie o wpływ ustroju politycznego PRL na utrzymywanie się negatywnych zjawisk w zakładach poprawczych, stwierdzić trzeba, że był on znaczny. Jako główny czynnik należałoby wskazać typowy dla ustrojów totalitarnych brak kontroli społecznej nad instytucjami państwowymi. Nadzór nad placówkami resocjalizacyjnymi polegał na tym, że organy państwowe wyższego szczebla kontrolowały instytucje niższego szczebla, co sprzyjało powstawaniu sieci wielopiętrowego klientyzmu i wzajemnych zależności. Taka sytuacja zdecydowanie utrudniała ochronę praw nieletnich i przeciwdziałanie toksycznym relacjom międzysobowym w zakładach.

Kolejnym, związanym z ustrojem państwa, czynnikiem przyczyniającym się do depriwacji potrzeb wychowanków była reglamentacja informacji na temat wewnętrznego życia placówek. Dyskusja na łamach prasy (podobna do toczącej się w Polsce międzywojennej po skandalu w Studzieńcu) była praktycznie niemożliwa. Znaczenia swobodnego przepływu informacji dowodzi przełamanie blokady informacyjnej przez NSZZ „Solidarność” w roku 1981. Dwa teksty na temat sytuacji panującej w zakładach poprawczych, zamieszczone w „Tygodniku Solidarność”, nie doprowadziły wprawdzie do zreformowania placówek (stan wojenny zablokował możliwości działania), przyczyniły się jednak w znacznym stopniu do aktywizacji środowiska wychowawców.

Reforma placówek resocjalizacyjnych stała się możliwa dopiero dzięki przemianom ustrojowym, jakie dokonały się w Polsce w 1989 r. Zdecydowanie zmniejszył się wówczas poziom represyjności systemu, wzbogacono ofertę zajęć, poprawie uległy warunki materialne. Zakłady poprawcze stały się instytucjami wychowawczymi w pełnym tego słowa znaczeniu.

⁵⁷ Tamże.

Bibliografia

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi.
Dziękuję za dobre wychowanie, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 14.
Interpelacja w sprawie Studzieńca, „Myśl Niepodległa” 1926, nr 838,
Jakubiec Z., *Zakłady Poprawcze. Resocjalizacja czy demoralizacja?*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 27, 13.
Jedlewski S., *Nieletni w zakładach poprawczych*, Warszawa 1962.
Szuman W., *Studzieniec a całokształt wychowania poprawczego w Polsce*, „Przyjaciel”, t. 3, z. 9 i 10, Warszawa 1939.

Summary

Help or violence? Critical situations in community homes during the communist regime in Poland on example community home in Oryszew

After the end of World War II community homes in Poland was included to the communist system of repression (it was visible especially in the first decade of PRL). This situation resulted separation these institutions from the mainstream of social life. Informations about life behind the wall of community homes were extremely protected by communists (in 1955 even list of these facilities was strictly secret). This situation with the passage of time was gradually changing but throughout the period of the PRL except the State there wasn't any other supervision over these institutions. It was the cause of many abuses. Violence, use of juveniles to work for the staff of institutions was a constant element of life of rehabilitation centers. Exemplification occurring in these facilities pathology may be a situation described in this article.